

"wyrzynać" z tak ~~nie~~ naturalnym cięciem i wroblem
pa i różnic dalszych dni!

+22. X. 50r. Urodziny mego pierwszego Dziecka —
nie mogę go uściskać, ukochać, przytulić i nie
myśle, żeby mi do tego dane na tym świecie.
Głaram się na uodlonej ~~przeżycia~~ ~~przeżycia~~ ~~przeżycia~~
samotność, ale samopoczucie fizyczne, czasem
sięgam do wspomnień jasnych, do naszego jasne
go, pełnego roślin i słońca domu w Frani-
kach, gdzie mieszkaliśmy szczęśliwie. Sytuacja naj-
ukochańszy wiech Cię Bóg chroni od choroby,
żałowania nienadane, rozpacz, Sytuacja
najmilszy wiech Cię ~~ciężko~~ ~~ciężko~~ ~~ciężko~~ ~~ciężko~~
daj z miłości Troję, wiech Was polęży ~~mi~~
Wszystkich Troję w rodzinie kochających, jasną,
szczęśliwą — daj to Panie Najmilszemu —
szczęśliwy! Amen. Powiem skończyłam szczęśli-
wa, że mogłam być dziś na 10^{to} w kościele
i w kościele ją zakończyć. Druga broda
jest mi ciocią — zdaje się, że do ostatnie
już miesiące istnienia firmy — ciocią dla
niej jeden z najlepszych ciociń ~~ciociń~~ ~~ciociń~~ ~~ciociń~~. Osta-
tuno cała moja korespondencja przycięta
i ja mniej piszę — wyszedł jakby pustki,

D

ać radę swojej osobie”

Zeszyty Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej
w świetle badań nad egodokumentem

Odzyskiwanie

Mającą już swą obfitą literaturę przedmiotu problematyka tekstów włączanych do literatury dokumentu osobistego pozwala stwierdzić, że archiwa prywatne stanowią cenne źródła wiedzy o kulturze i obyczajowości czasów, do których się odnoszą. Bywają arsenałem wiedzy szczegółowej na temat społecznych i psychologicznych uwarunkowań życia w określonych kontekstach historycznych¹. Odkrywana w archiwach domowych korespondencja, rozumiana jako społeczna bądź prywatna stała praktyka komunikacyjna², cechuje się nierzadko wysokimi walorami estetycznymi, tym samym rekompensuje oczekiwania czytelnika związane z pragnieniem obcowania z pięknem słowa. Trudno zakwestionować rangę współczesnych badań nad literaturą dokumentu osobistego, zwłaszcza że wzmacniają je m.in. ważne przesłanki uzupełniania badań historycznoliterackich. Z przekonania o wartości eksploracji egodokumentów wynika to studium. Jego celem jest prezentacja zawartości dwóch zeszytów listów napisanych przez Janinę Łempicką-Kozarzewską. Jest to jednak przedsięwzięcie zmierzające nie tyle do oszacowania walorów literackich pokazanego zbioru prywatnych notat, ile do odsłonięcia wartości tychże jako świadectwa przeżyć duchowych – psychicznych cierpień ich autorki – matki poety Jerzego Kozarzewskiego³, wnuczki Ksawerego Norwida, siostry Tadeusza Łempickiego, pierwszego męża malarki Tamary Łempickiej⁴. Rzecz jasna prezentowany artykuł



Il. 1. Janina Łempicka-Kozarzewska, ok. 1912. Źródło: archiwum prywatne rodziny Kozarzewskich

jest głosem w dyskusji wzmacniającej znaczenie i kulturową rolę tej części pisarstwa kobiecego, którą obejmuje kategoria samoświadectwa.

Przyjmując za Georges'em Gusdorfem przekonanie, że: „Każdy człowiek jest ważny dla świata, każde życie i każda śmierć”⁵, przyjrzyjmy się postaci Janiny Łempickiej; podejmiemy trud poznania jej osoby jako autorki interesującego cyklu listowego. Odzyskajmy epistolograficzny dokument jej autorstwa dla badań nad szeroko pojętą sferą praktyk pisma. Warto to uczynić, gdyż nie jest to postać znana bliżej ani archiwistom, ani historykom, ani, co oczywiste, literaturoznawcom. Jej nazwisko pojawia się wyłącznie w nielicznych pracach biograficznych i artykułach poświęconych jej synowi – poecie i żołnierzowi skazanemu przez reżim komunistyczny na śmierć za działalność w podziemiu niepodległościowym⁶.

Janina Łempicka urodziła się w 1885 roku w Lublinie⁷. Była dzieckiem Marii Norwidówny (1863–1928), jedynej córki Ksawerego Franciszka Norwida (1825–1864), najmłodszego brata Cypriana Norwida⁸. Ksawery, w odróżnieniu od swych braci (Cypriana i Ludwika), nie był człowiekiem pióra, lecz umysłem praktycznym. „Pocziwe i ukochane to chłopczysko wszędzie sobie radzi, jak może” – pisała o Ksawerym w liście do Teofila Lenartowicza kuzynka Norwidów Brygida Wyszowska⁹. Jako młody człowiek pracował on m.in. w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim; po pruskim epizodzie więziennym, będącym wynikiem zaangażowania w ruch patriotyczny, w 1848 roku wyemigrował do Paryża, potem do Marsylii, gdzie objął stanowisko rachmistrza w Kompanii Budowy Kolei w zakładzie Piotra Falkenhagena-Zaleskiego¹⁰. Po powrocie do kraju był w Warszawie członkiem Rady Miejskiej. Najmłodszy brat autora *Vade-mecum* ożenił się w 1862 roku ze swą ciotką Zofią Sobieską (1833–1912), wdową po Józefie Komierowskim¹¹. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Cyprian Norwid korzystał ze swych znajomości ze zmarłych, zabiegając o papieskie pozwolenie na ślub brata z bliską krewną¹². Po rychłej śmierci Ksawerego (zmarł w wieku 39 lat) Zofia Norwidowa w 1866 roku poślubiła Władysława Radwana, z którym miała pięcioro dzieci. Matka Janiny Łempickiej, Maria Norwidówna (1863–1928), wychowywała się w rodzinie Radwanów wśród przyrodniego rodzeństwa. W 1884 roku wyszła za mąż za prawnika Juliana Łempickiego.

W 1894 roku ze względu na zawodowe zobowiązania Juliana Łempickiego – ojca Janiny Łempickiej – rodzina przeprowadziła się z Warszawy do Petersburga, wówczas ważnego ośrodka życia części polskiej inteligencji. Julian

Łempicki jako jeden z wysokich urzędników carskich (reprezentant rady zarządzającej Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej) mieszkał z żoną i dziećmi w pałacu wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, członka Rady Państwa Imperium Rosyjskiego¹³. Łempiccy spędzili w Petersburgu bez mała 30 lat. Janina, tak jak jej trzej bracia Jerzy, Tadeusz i Stefan oraz siostra Zofia, otrzymała w Rosji staranne wychowanie i wykształcenie. Rodzina Łempickich była częścią polskiej elity intelektualnej licznie zamieszkującej Petersburg. Według źródeł ok. 1897 roku w Petersburgu mieszkało 36,7 tys. Polaków; liczba ta przed pierwszą wojną światową wzrosła do ok. 70 tys. osób¹⁴.

Janina Łempicka wyszła za mąż za poznanego w Petersburgu ziemianina, wykształconego w Uniwersytecie w Dorpacie inżyniera chemika Zbigniewa Kozarzewskiego (1870–1917). Jego pierwszą żoną była Zofia Daszewska herbu Mścigniew, z którą miał dwie córki Marię (1903–1966) i Krystynę (1909–1929) oraz syna Tadeusza (1910–1910). Z Janiną i córkami z pierwszego małżeństwa zamieszkał w Trawnikach, gdzie pełnił funkcję dyrektora Fabryki Cukru i Rafinerii. W Trawnikach 21 października 1913 roku urodził się wspomniany już syn Kozarzewskich Jerzy, a 8 lipca 1916 roku przysła na świat ich córka Wanda. Zbigniew Kozarzewski zmarł 26 lutego 1917 roku w Lublinie. Janina pozostała sama z czwórką dzieci, w tym z dwiema nastoletnimi dziewczętami: czternastoletnią Marią i ośmioletnią Krystyną z pierwszego małżeństwa męża. Poświęciła się ich wychowaniu, nigdy też nie wyszła powtórnie za mąż. Wydzierżawiła od Towarzystwa Udziałowego Cukrowni „Trawniki” majątek ziemski Minkowice Dolne i Górne koło Świdnika. Po ślubie pasierbicy Marii Kozarzewskiej (która wyszła za mąż ok. 1920 roku za Jana Miłkowskiego) oraz po otrzymaniu w styczniu 1921 roku wiadomości o śmierci swego ojca zamieszkała z matką – Marią z Norwidów Łempicką, która wówczas powróciła z Petersburga do kraju. W 1923 roku Janina Kozarzewska podjęła decyzję o przeprowadzce do Piotrkowa (dziś Piotrków Trybunalski). Pracowała jako nauczycielka w prywatnym gimnazjum żeńskim, przekształconym w 1932 roku w Państwowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Średnich. Uczyla języka niemieckiego i francuskiego. Podejmowała działalność związkową w ramach Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, nieustannie podnosiła swoje pedagogiczne kompetencje. W 1929 roku została wybrana na sekretarza szkolnego koła TNSW. Pod koniec lat trzydziestych nauczała języków obcych w utworzonym przy szkole Liceum Żeńskim. Jako nauczycielka i poliglotka współtworzyła



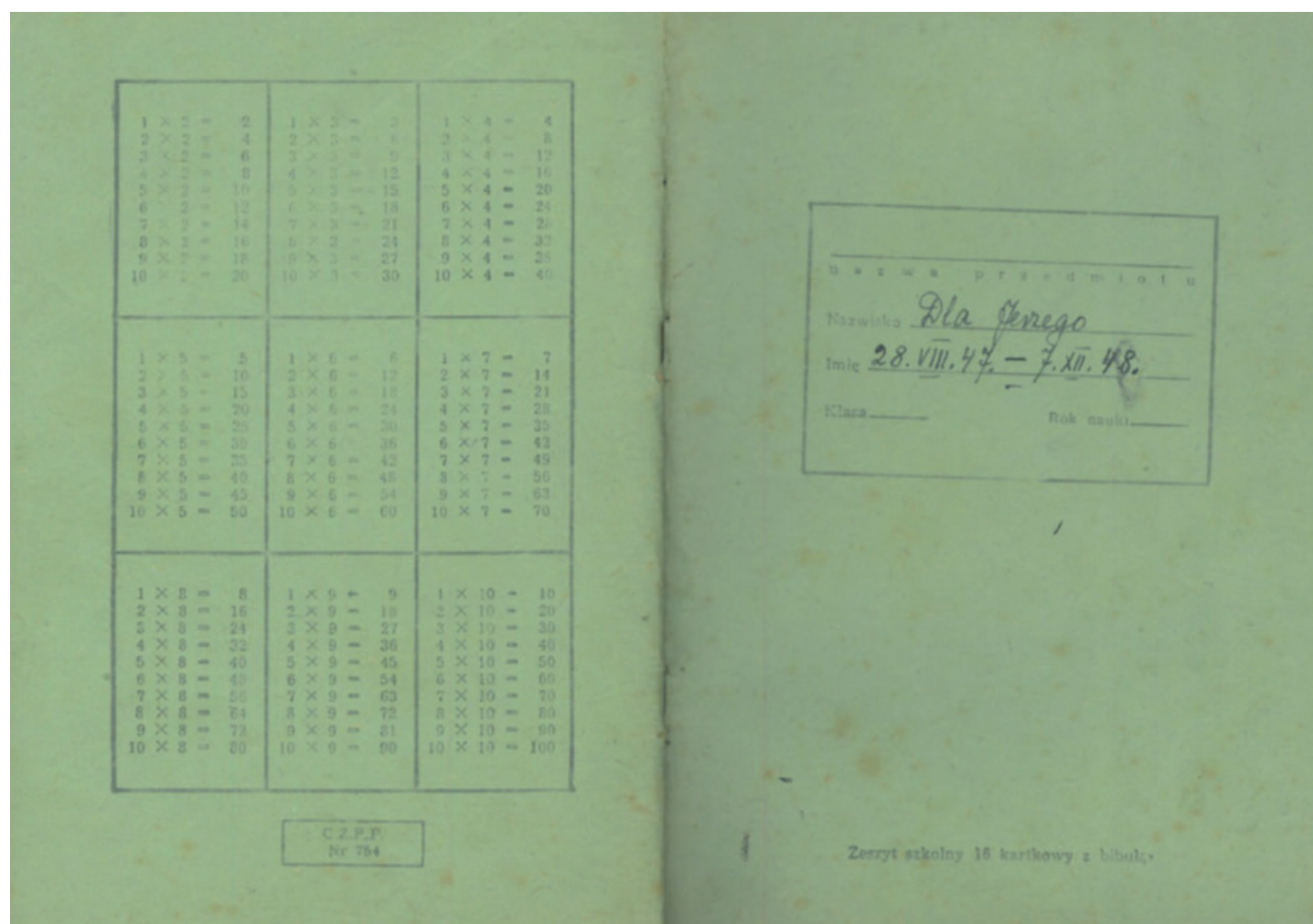
Il. 2. Janina Kozarzewska z synem Jerzym w 1938 roku. Źródło: archiwum prywatne rodziny Kozarzewskich

w przedwojennym Piotrkowie wąskie grono polskiej inteligencji. Także po wojnie udzielała korepetycji i dodatkowych lekcji dzieciom z zaprzyjaźnionych rodzin i dzieciom sąsiadów. Ślad tejże działalności, konsekwentnie prowadzonej do lat pięćdziesiątych, odnajdujemy w jej korespondencji. W 1929 roku, gdy zmarła jej dwudziestoletnia pasierbica Krystyna, Janina pozostała z dwojgiem dzieci, podejmując wszelkie starania o zapewnienie im bytu i wykształcenia. Syn Jerzy ukończył gimnazjum w Piotrkowie, następnie w 1937 roku studia ekonomiczne w Warszawie. W latach

studiów był on „wychowankiem” swej ciotki – Zofii Łempickiej de Bondy (1893–1964) – najmłodszej siostry matki, językoznawczyni, tłumaczki władającej kilkoma językami, autorki *Słownika rzeczy i spraw polskich* (1934)¹⁵ oraz współautorki *Podręcznego słownika języka polskiego* (1939)¹⁶, a także miłośniczki poezji Cypriana Norwida.

Los Janiny Łempickiej i jej najbliższych dramatycznie skomplikował wybuch drugiej wojny światowej. Listy wpisywane do dwóch szarozielonych zeszytów, które będą tu przedmiotem szczegółowszej analizy, Janina Kozarzewska kierowała do swego syna Jerzego. Zapłacił on wysoką cenę za zaangażowanie w działalność podziemia niepodległościowego. Życiorys Jerzego Kozarzewskiego w tym miejscu wypada ująć wyłącznie w skrócie wyjaśniającym istotne tło rozważań poświęconych pisarstwu jego matki. Ciąg dramatycznych zdarzeń rozpoczyna się w sierpniu 1939 roku, gdy Jerzy Kozarzewski zostaje wcielony do 43. Pułku Strzelców

Kresowych w Równem. Dalej biegają one przez niewolę sowiecką i ucieczkę z transportu jeńców, działalność w Związku Jaszczurczym (organizacji wojskowej grupy „Szaniec” stanowiącej wojenną kontynuację ONR), zaangażowanie w konspirację. W losy te wplata się odwzajemniona miłość poety do Magdaleny Bojanowskiej. Ślub zawierają w 1943 roku, rychło oczekują narodzin pierwszego dziecka¹⁷. Aresztowanie obojga młodych małżonków we wrześniu 1944 roku skutkuje ich rozdzieleniem i długą rozłąką. Jerzy Kozarzewski trafia do niemieckich obozów zagłady – w Oświęcimiu, następnie Mauthausen. Odzyskuje wolność wraz z oswobodzeniem obozu przez Amerykanów 5 maja 1945 roku; angażuje się w działalność konspiracyjną, podejmując współpracę z Brygadą Świętokrzyską. Opracowuje szlak przerzutowy, który zostaje nazwany od przyjętego przez Jerzego pseudonimu „Drogą Konrada”. Ponowne aresztowanie i uwięzienie (październik 1945 roku) odbiera autorowi *Późnego żniwa* szansę na

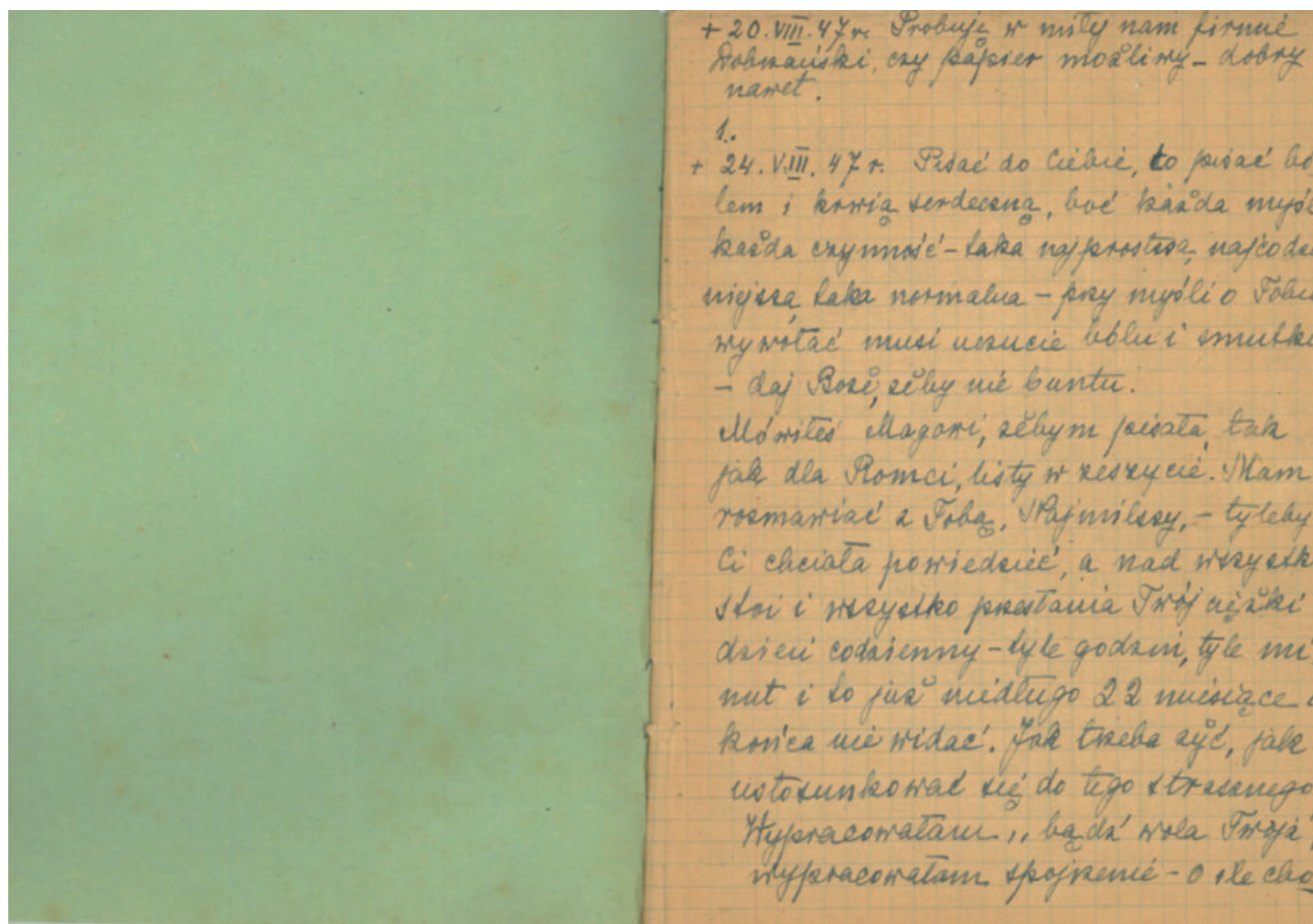


Il. 3. Okładka zeszytu pierwszego. Źródło: archiwum prywatne rodziny Kozarzewskich

powrót do normalnego życia¹⁸. Proces pokazowy przed Sądem Wojskowym i ogłoszenie 6 sierpnia 1946 roku podwójnego wyroku śmierci, który miał być wykonany 28 sierpnia 1946 roku, stanowią najdramatyczniejszy moment biografii poety. Jednakże w wyniku zadziwiającego w swym przebiegu splotu zdarzeń, w głównej mierze dzięki determinacji Magdaleny Bojanowskiej-Kozarzewskiej, żony Jerzego, nie dochodzi do stracenia. Nawiazany z Julianem Tuwimem kontakt i prośba o wsparcie owocują interwencją autora *Kwiatów polskich* u Bolesława Bieruta w sprawie Jerzego Kozarzewskiego i innych skazanych na śmierć w tym samym procesie. W wyniku interwencji Tuwima Bierut zmienił decyzję Sądu. Ostatecznie wyrok śmierci dla Jerzego Kozarzewskiego zamieniono na 10 lat więzienia¹⁹.

Listy pisane w zeszytach przez Janinę Kozarzewską do syna są więc listami, których adresatem był więzień reżimu komunistycznego. Stanowią one niezwykle ciekawy

przypadek z uwagi na to, że nigdy nie zostały wysłane do żadnej z jednostek karnych, w których Jerzego przetrzymywano. Janina zrzekła się prawa do prowadzenia korespondencji z uwięzionym na rzecz Magdaleny Kozarzewskiej – żony Jerzego i matki ich dziecka. Przyjęte wówczas zasady więzienne dopuszczały, by do skazanego docierała korespondencja wyłącznie od jednej osoby z rodziny. Widując się z mężem, Magdalena Bojanowska przekazywała wieści o Janinie; następnie referowała jej korespondencyjnie rozmowy z Jerzym (Janina mieszkała w Piotrkowie, Magdalena w Warszawie). Włączała też nierzadko w swe listy do Janiny fragmenty listów męża, które uznawała za szczególnie ważne bądź takie, które wprost były przez Jerzego opisane jako adresowane do matki. Listy, które Janina wpisywała w szare zeszyty, adresat odczytał dopiero po wyjściu na wolność, którą odzyskał 31 października 1955 roku²⁰. Janina Łempicka-Kozarzewska zmarła w 1956 roku. Jej listy stanowią bez wątpienia ważki pretekst



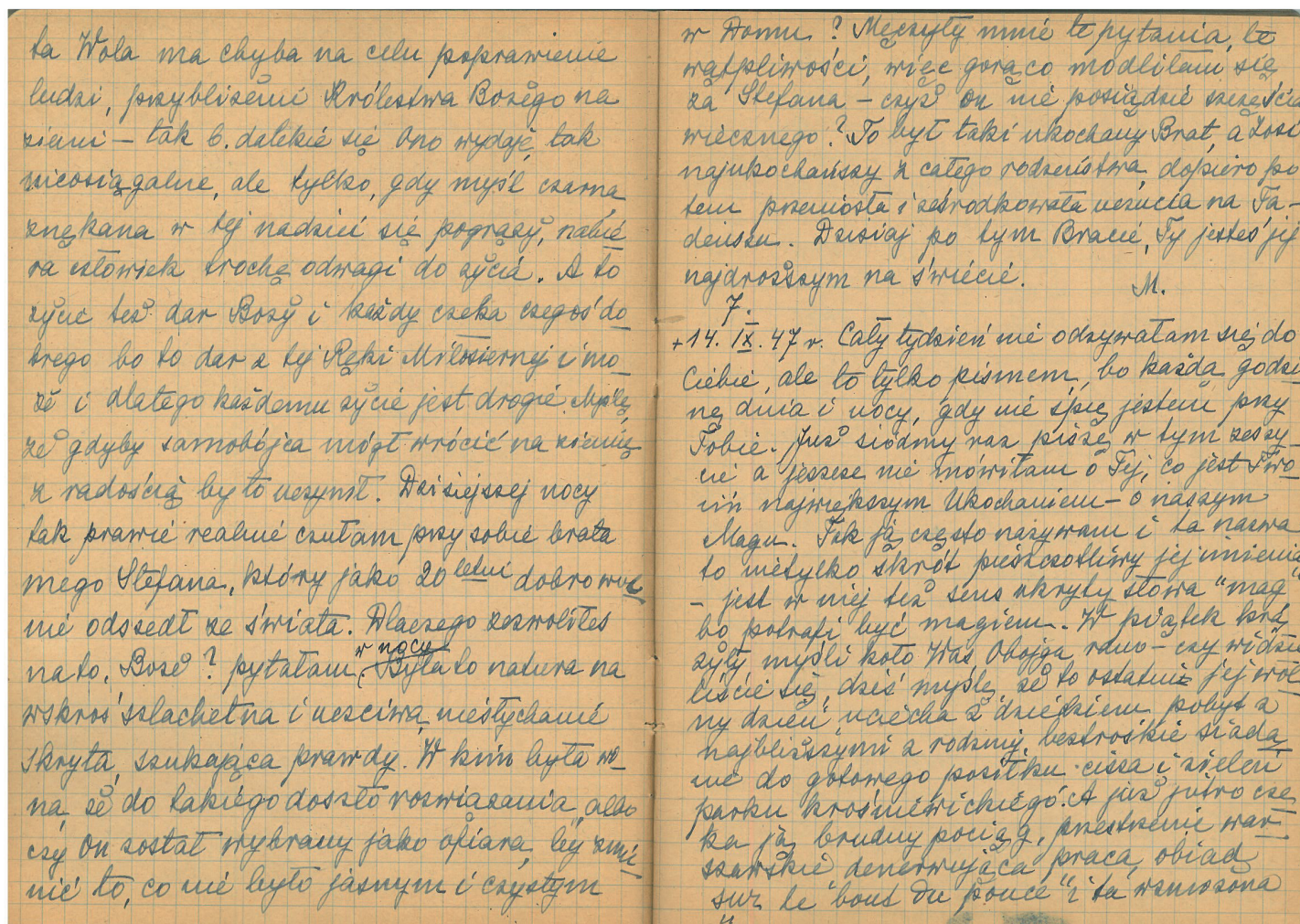
Il. 4. Pierwsza strona zeszytu pierwszego. Źródło: archiwum prywatne rodziny Kozarzewskich

do podjęcia refleksji nad losem jednostek dotąd nieznanych, bowiem jak zauważył Georges Gusdorf, „obok wielkich ludzi, którzy tworzą oficjalną historię ludzkości, ludzie nieznani toczą w swoim życiu duchowym ciche walki, których perypetie i środki, zwycięstwa i porażki także zasługują na to, by narzucić się powszechnej pamięci”²¹.

Mater dolorosa

Zeszyt pierwszy zawiera listy pisane między 28 sierpnia 1947 a 7 grudnia 1948 roku. Takie daty widnieją na okładce, choć pierwszy wpis został dokonany 20 sierpnia, następny 24 sierpnia 1947 roku. Drugi zeszyt obejmuje listy pisane od 17 lutego 1949 do 17 marca 1952 roku. Autorka wpisywała je do zwykłych zeszytów szkolnych, charakte-

ryzujących się w latach czterdziestych XX wieku lichym, szarym papierem²². (Informacja o pochodzeniu brulionu wpisana ręką autorki mówi o wyprodukowanym przez firmę Dobrzański szesnastostronicowym zeszycie szkolnym w kratkę)²³. Na okładce obydwu zeszytów widnieje napis: „Dla Jerzego”. Listy mają konkretnego adresata, jest nim syn, którego Tuwimowe ocalenie od wyroku śmierci – źródło wielkiej radości bliskich i przyjaciół – było traktowane w kategorii cudu. Po kilku miesiącach szczęście to zginęło w mroku rozpacz z powodu osadzenia w więzieniu stalinowskim. Adresatem jest skazaniec i więzień, lecz w świetle listów w pierwszej kolejności ukochany syn, który otrzymał niesprawiedliwy i krzywdzący wyrok pozbawienia wolności. Nieobecność syna w domu rodzinnym i tęsknota za nim stanowią bezpośredni pretekst do podjęcia decyzji o spisywaniu zwierzeń. Pisanie do syna było traktowane przez



Il. 5. Zeszyt pierwszy. Źródło: archiwum prywatne rodziny Kozarzewskich

Janinę Kozarzewską jako substytut rozmowy. Od początku zakładała ona, że w przyszłości syn otrzyma korespondencyjny zbiór, który spełni funkcję świadectwa przeżyć z okresu utraconej wspólnej codzienności.

Synu Najukochańszy – pisała w jednym ze swych listów – gdy będziesz to czytał, nie sądź zbyt surowo słabości Twej matki – ja walczę i zmagam się, a ugodził mnie Pan w to, co było moim dobrem największym – Domu Rodzinnego mi brak – Wszyscy rozproszeni. Obejmuję Najdroższych i Drogich i mogę tylko modlitwą i myślą z nimi obcować [list z 12 listopada 1947 roku].

Autorka zwraca się w listach do syna z największą czułością, co – zważywszy na fakt, że Jerzy jest już dorosłym, ponad trzydziestoletnim mężczyzną – może budzić zdziwienie. Nazywa go „Najmilszym”, „jasną głową kochaną”, „najdroższą Jasną Głową” lub „Najmilszą Głową ukochaną”, „cichym bohaterem”, „Synem Najukochańszym”, „synem najukochańszym na ziemi”. Zaburzenie relacji i lęk przed utratą silnej więzi wydają się decydować o swoistym „zadomowieniu się” autorki w świecie listu i katalogu formuł językowych, których ona używa, zwracając się do Jerzego. Brak kontaktu i możliwości kontynuowania relacji napętlają autorkę głębokim smutkiem. Obsesja tematyczna – nieobecność syna i tęsknota – wzmacnia tę powtarzalność form i nadaje zapiskom charakter „rytmiczny”, ten zaś pozwala widzieć całość zapisów listowych jako cykl martyrologiczny²⁴. W jednych z nich czytamy:

Pisać do Ciebie, to pisać bólem i krwią serdeczną, boć każda myśl, każda czynność – taka najprostsza, najcodzienniejsza, taka normalna – przy myśli o Tobie, wywołać musi uczucie bólu i smutku – daj Boże, żeby nie buntu [list z 24 sierpnia 1947 roku].

Ból psychiczny dyktuje autorce kolejne wpisy, odbierając im wyłącznie charakter relacji z bieżących zdarzeń (choć i tych nie brakuje). Stają się one nierzadko opisem przeżyć i emocji, które towarzyszą codzienności naznaczonej piętnem długotrwałej rozłąki. Listy stanowią przestrzeń snucia wspomnień, przywoływania dawno minionego, sytuacji, spotkań z ludźmi, również z dzieciństwa Jerzego. W wielu miejscach pojawiają się reminiscencje, w których matka wspomina syna z dawnych lat. Chwali jego bystrość umysłu, wrażliwość na piękno

świata przyrody. Fragmenty zapisków Janiny Kozarzewskiej podejmujących ten temat korespondują z licznymi tekstami poetyckimi autora *Łabajowych pieśni*²⁵.

Ty moje żywe Srebro, ty miłośniku ruchu, przestrzeni, swobody – w celi! Ja to tak mocno obejmuję – dla mnie szpital, klasztor – to wszystko, gdzie jest furta, zamek – takie straszne, a coś dopiero więzienie. W pamięci stają zabawy Twego dzieciństwa – ruch, zawsze ruch i Twoje skupienia też i potrzeba ciszy, gdy coś Cię zajęło, przejęło, gdy coś chciałeś czytać, zbadać, rozwiązać. I takim byłeś później [list z 6 października 1947 roku].

W innym miejscu czytamy:

Tutaj od mojego powrotu, od 20 VIII bardzo marna z wichrami, burzami, ulewą i szarością, ostatnie 2 piękne dni i dziś znowu smutno. A Ty byś poszedł w tę ulewę, orzeźwił się pełnią powietrza, przypatrzył groźnemu niebu – Ty mój Biedny, Biedny, Najmilszy. Wieczór już długi – szumy czajnik na maszynie – cichutcy współlokatorzy nie kręcą się, a ja posyłam myśl do Ciebie, modlitwę wiele razy dziennie, często dodaję do niej: „Bądź wola Twoja!”, ale pamiętam też słowa Chrystusowe: „proście a będzie Wam dane” [list z 16 września 1950 roku].

Charakter listów jest w dużym stopniu uwarunkowany stanem, jak można sądzić, nieprzeżytej nigdy do końca i nieodmknętej żałoby (rozumianej jako stan głębokiego kryzysu psychicznego) po pierwszym dziecku – przedwcześnie zmarłej córce Wandzie²⁶. Wątek „osierocenia matki” przez córkę powraca wielokrotnie w listach Janiny, splatając się z paraliżującym ją lękiem przed utratą syna. Być może dlatego drugi zeszyt listów kończy głęboko symboliczny tekst – wspomnienie sytuacji z młodości Janiny. W liście z 17 marca 1952 roku opowiada ona o 17 marca 1913 roku; wówczas wspólnie odbyta z mężem Zbigniewem podróż pociągiem zostaje spuentowana uświadomieniem sobie przez oboje małżonków, że zostaną rodzicami. Listowy wehikuł obejmuje to, co najważniejsze dla matki – daty urodzin życia i śmierci dzieci.

Lektura zbioru tej niezwyklej korespondencji pozwala sądzić, że pisanie miało dla Janiny Kozarzewskiej przede wszystkim charakter autoterapeutyczny. Miało przynosić ulgę, wypełniać pustkę. Obecne w zeszytach miejsca, w których

Pisanie do syna
było traktowane
przez Janinę Kozarzewską
jako substytut rozmowy

autorka wyjaśnia i tłumaczy synowi, dlaczego nie pisze do niego często i regularnie, rzucają światło na rozgrywający się duchowy dramat starzejącej się kobiety. Osobliwy jest charakter tychże wyjaśnień. W zbiorze odnajdujemy przejmujące osobiste wyznania: „Cały tydzień nie odzywałam się do Ciebie, ale to tylko pismem, bo każdą godzinę dnia i nocy, gdy nie śpię, jestem przy Tobie” (list z 14 września



Il. 6. Maria Norwid Łempicka, matka Janiny. Źródło: archiwum prywatne rodziny Kozarzewskich

1947 roku). W innym miejscu czytamy: „Nie umiałam w wigilię usiąść przed tym zeszytem w zupełnej i fizycznej nawet samotności” (list z 11 stycznia 1948 roku). W jeszcze innym: „Mój Najukochańszy na świecie! Tyle czasu nie pisałam do Ciebie – przeszedł luty, miesiąc wielu dat i wspomnień, kończy się marzec. Nie pisałam, bo tak bardzo tęsknię za Tobą” (list z 28 marca 1948 roku). „Synu mój najukochańszy na ziemi – milczę znowu miesiące – bo coraz mocniej uchodzę w siebie i coraz ciężiej nawet przed zeszytem uzewnętrzniać swoje uczucia, myśli, tęsknotę” (list z 7 grudnia 1948 roku). A więc – jak wyznaje – do pisania skłania ją nieobecność syna i porażająca tęsknota, i też same powody od pisania ją odwodzą. Są zatem listy Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej portretem duchowych zmagania, z bezsilnością i niemocą, z bezradnością wobec doświadczanego cierpienia. Są świadectwem psychicznych tortur. Z lektury zbioru niepublikowanych listów – zapisów duchowych zmagania – wyłania się portret *mater dolorosa*. Cierpienie duchowe z powodu utraty ukochanej córki oraz samotność mieszkająca się z lękiem przed kolejnym ciosem, utratą syna, są najistotniejszym motywem tej duchowej autobiografii, w której, choć nie wprost, zostaje rozpoznana również własna tożsamość – jest ona zasadniczo zdefiniowana przez macierzyństwo i miłość do dzieci²⁷. Nie rozumiejąc sensu zdarzeń i z trudem radząc sobie z własnym bólem psychicznym, autorka zeszytów pozostaje osobą głęboko religijną; wielokrotnie w zapiskach padają słowa potwierdzające pragnienie wierności nakazom ewangelicznym. Zmaga się z losem, tzn. stawia czoło codzienności, przyjmując postawę pokory. W swym wewnętrznym duchowym życiu nieustannie adoruje Pietę. Rozważa i kontempluje tajemnicę życia i śmierci człowieka. Punktem odniesienia pozostaje wzór miłości zespolonej z powołaniem, które autorka listów interpretuje jako *imitatio Christi*. Choć nigdzie nie mówi o tym wprost, za najważniejszy wymiar jej człowieczeństwa należy uznać „bycie matką” i „bycie wierną”. Uczestniczy w nabożeństwach, w rekolekcjach, czyta Biblię, współtworzy duchowy krąg modlących się o ocalenie syna, który w jednym z wpisów nazywa „zorganizowaną potęgą modlitwy”. Czyta i tłumaczy religijne pisma i fragmenty książek, które szczególnie zapadają jej w pamięć, zwracają uwagę jako odpowiadające jej osobistej sytuacji, np. Paula Claudela²⁸. Perspektywa teologicznomoralna wyznacza kierunek jej myśli i rozważań; mimo kryzysów i utraty nadziei na rychłą zmianę sytuacji pozostaje konsekwentna w swych przekonaniach. Co niezwykle istotne – nie buntuje się wprost, nie bluźni. Doskonale wie, co dzieje się wokół (szara rzeczywistość lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, przed odwilżą), jednak nikogo nie oskarża,

nie nazywa oprawcą. Nie padają żadne nazwiska osób, które mogłaby obwiniać za zaistniałą sytuację. Ale oczywiste jest dla niej to, że historia wciągnęła w swój burzliwy nurt jej syna – historia, której ona także staje się ofiarą.

[...] chciałam przepisać dla Ciebie coś z Claudela – wyznaje w liście z 30 maja 1949 roku – chciałam się niejako wytłumaczyć przed Tobą, że nie piszę. Piękno maja, ptaki, przejrzystość powietrza, kwiaty, niebo – wszystko jest dla mnie przymglone poczuciem Twojej udręki, poprzez nią żyję bez buntu, Synku, wobec Woli Bożej, i bez buntu, że Twoja Siostra odeszła i ufam, że jest w jasności, i bez zazdrości wobec innych matek, ale wolę trwać sama, by cień mojego smutku nie padał na innych.

Zdumiewająca jest prostolinijność Janiny Kozarzewskiej, jej pokora wobec trudów życia i jednocześnie godność, z jaką znosi ból rozstania, ten „ogrom cierpienia, który uciska się tylko w chwilach skupienia i niejako bezpośredniego obcowania z Bogiem”. W drugiej części listów, jak można sądzić, dramat potęguje świadomość nieszczęścia osamotnionej Magdaleny – żony Jerzego i osieroconej Anny – ich pierwszego dziecka, które nie zna ojca. Listowe monologi wewnętrzne Janiny potwierdzają udokumentowaną w badaniach nad literaturą samoświadectwa tezę, że pisanie może mieć wymiar głęboko terapeutyczny i ocalający. „Papier to przyjaciel. [...] – pisał Philippe Lejeune. – Pozwala on swobodnie dawać wyraz rozczarowaniom, wybuchom gniewu, smutkom, wątpliwościom”²⁹.

„Papier to lustro”

Zeszyty Janiny Kozarzewskiej, stanowiąc ważną pamiątkę w prywatnym archiwum konkretnej rodziny, mogą być odczytywane również jako portret kobiecej psychiki kształtowanej i kształtującej się w relacjach z innymi kobietami. Tymi, które stanowiły krąg najbliższych „żywych i umarłych”. Portret Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej wyłaniający się z listów wiąże się ze sposobem, w jaki pisze ona w pierwszej kolejności o Magdalenie – żonie Jerzego Kozarzewskiego – i ich córce Annie. Poświęca im wiele miejsca. Zapisy poświadczają, że była uważną obserwatorką oceniającą (w duchu surowej pedagogiki Jadwigi Zamojskiej?) wychowanie wnuczki. Kochając ją miłością głęboką i oddaną, dzieliła się w listach swym niepokojem o warunki, w jakich kształtował się charakter dziewczynki – wówczas jedynacz-



Il. 7. Maria Norwid Łempicka, matka Janiny. Źródło: archiwum prywatne rodziny Kozarzewskich

ki. Boleśnie przeżywając to, że dorasta w domu bez ojca, poszukiwała słów racjonalnie wyjaśniających kaprysy dziecka. Jednocześnie wielokrotnie pisała, jak bardzo pragnie jej obecności i stałych z nią kontaktów, które Magdalena Kozarzewska, wówczas młoda lekarka pracująca w jednym z warszawskich szpitali w stolicy i samotnie wychowująca córkę, starała się w miarę możliwości podtrzymać³⁰. Wśród zapisów brulionowych znajduje się list, w którym Janina przypomina dzień 16 października 1944 roku, moment narodzin Anny i „hart Magduli”. Referuje synowi bieg zdarzeń, w których nie mógł on, więziony w Mauthausen, uczestniczyć. Wojenne realia, trudności ze znalezieniem akuszerki, samochodu, w końcu pobyt Magdaleny w szpitalu, troska rodziny i bliskich składają się na opis sytuacji, a ostatecznie na wpis poruszający, realistyczny i przekonujący o prawdziwości

zdarzeń. Magdalena opisywana jest wyłącznie pozytywnie. Wyrasta w oczach Janiny na bohaterkę szarej i trudnej codzienności, której rytm wyznaczają nie tylko godziny długich lekarskich dyżurów, lecz także wizyty w więzieniu i spotkania z Jerzym. Autorka brulionowych zapisów dostrzega w żonie syna pięknego i dobrego człowieka. Najpełniejszym wyrazem uznania wyjątkowości Magdaleny jest wiersz opatrzony datą 15 września 1947 roku. Magdalena zostaje w nim nazwana „ciszą i pełnią” Jerzego³¹. Tym, co zwraca uwagę, jest swoiste przesuwanie się w cień, świadome i dojrzałe ustępowanie miejsca kobiecie wybranej przez syna. W liście z 14 września widnieje zapis:

Cały tydzień nie odzywałam się do Ciebie, ale to tylko pismem, bo każdą godzinę dnia i nocy, gdy nie śpię – jestem przy Tobie. Już siódmy raz piszę w tym zeszytce, a jeszcze nie mówiłam o Tej, co jest Twoim największym Ukochaniem – o naszym Magu. Tak ją często nazywam i ta nazwa to nie tylko skrót pieszczotliwy jej imienia – jest w niej też sens ukryty słowa „mag”, bo potrafi być magiem [list z 14 września 1947 roku].

To poruszające świadectwo dojrzałego macierzyństwa, które nie rezygnuje z miłości do swego dorosłego dziecka, a które jednocześnie z pełną aprobatą odnosi się do jego osobistych wyborów.

Poza Magdaleną i Anną bohaterkami listów Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej jest m.in. jej siostra Zofia. W jednym z listów pisała o niej następująco:

Ciocia Zosia tak bardzo porządnie, szlachetnie niesie życie, niełatwe i samotne właściwie, bo w wielu okolicznościach dając ludziom, sama właściwie bardzo rzadko od nich bierze – mówię to o dziedzinie psyche, gdyż w materialnej też jest tylko stroną stale dającą. Nie wiem naprawdę, bo za mało z nią obcuje, czy odbłask ludzkiej radości jest dla niej pokrzepieniem lub chociażby chwilowym uśmiechem, czy kwiatem życia. Czy raczej piękno intelektu ludzkiego i słowo pisane dają jej szerszy oddech i zapomnienie tego, co najgłębiej boli, tego, na co „nie ma pokrycia” w oczach ludzi, jak mi napisała ostatnio [list z 19 września 1947 roku].

Córkę Wandę pamięta jako młodą i dobrze wychowaną kobietę, „praca nad pogodzeniem się z Jej odejściem jest

niemała!” – pisze w jednym z listów z 1950 roku, poświadczając nieutulony żal z powodu jej śmierci w 1941 roku. Pod datą 8 maja 1948 roku znajdziemy następujący wpis:

Szła wiosna i nie chciałam patrzeć na nią, bo zamiast radości niesie mi od 41 r. falę smutku, coraz cięższą od chwili Twej niewoli – Waszej niedoli. Staram się nie widzieć i nie widzę piękna młodej zieleni, kwiatów i drzew kwitnących. Dostaję ciągle kwiaty – na każdym zawiesznie chmura smutku i żalu – nie mogę części Tobie posłać, nie mam sił drugiej części zanieść tam, gdzie wieczna cisza [list z 8 maja 1948 roku].

Autorka zeszytowych wpisów wydaje się osobą o ponadprzeciętnej inteligencji emocjonalnej; w jej prezentacjach postaci jest wiele głębokiego zrozumienia, mądrości i wrażliwości wypływających jak gdyby z poszerzonych, osadzonych zawsze w szerszym kontekście (nie pochopnych) analiz.

Za istotne należy uznać także fragmenty, w których Janina Łempicka-Kozarzewska pisze o swej matce – Marii z Norwidów Łempickiej. We wpisie z 3 września 1947 roku przypomina wszystkie ważne daty z jej życia, dzień urodzin, imienin, datę ślubu, powitania na świecie pierwszego

dziecka, datę jej zgonu. A potem dodaje: „Przeżywam Jej życie, widzę Jej wielkie wartości i pogłębienie duchowe i opanowanie nad podziw usposobienia gwałtownego raczej. Jej szlachetność i wierność niesłychaną w uczuciu do Ojca mojego, nacechowane trudną do pojęcia wspaniałością i zaparciem siebie”. 19 września 1949 roku pisze o przywiązaniu do matki, która była stale obecna w jej myślach:

Moja zawsze żywa, zawsze we mnie mieszkająca Matka była tą, z którą bez zastrzeżeń, bez przykrości najchętniej mówiłam o tym, co bywało mi troską czasami w Waszych charakterach [Jerzego i Wandy – M. W.-D.], raczej w sporadycznych postępach [list z 19 września 1949 roku].

Na kartach zeszytów zostaje przypomniana również babka Janiny Zofia z Sobieskich Norwidowa Radwanowa. W rocznicę śmierci babki macierzystej, 15 września 1950 roku, Janina pisała:

Autorka brulionowych zapisów dostrzega w żonie syna pięknego i dobrego człowieka

„Babcia – starsza pani” – nazwał ją czteroletni Wuj Jerzy [brat Janiny – M. W.-D.], słysząc, jak niania mówi: „starsza Pani przyszła”. Myślę Synku, że czasem lubiłbyś posłuchać o Twoich przodkach, że tak powiem. Moja córeczka dużo wiedziała o wszystkich, pytała, opowiadałam, gdyśmy zostały we dwie w Piotrkowie, gdy przyjeżdżała na dłużej do domu. Bardzo kochałam matkę mego Ojca, mniej Babcię Radwanową, ale to był ciekawy typ człowieka.

Zofia Komierowska Norwidowa Radwanowa została zapamiętana jako osobowość specyficzna. Cyprian Norwid nie był zadowolony ze ślubu brata z Zofią. W jednym ze swych listów pisanych do Joanny Kuczyńskiej kulturalnie przemilczał swą opinię na temat tegoż związku, podkreślając, że między nim a braćmi „przyjęte jest nie pytać się nawzajem o rzeczy osobiste”³². Kilka lat później, dowiedziawszy się o ponownym zamążpójściu Zofii, pisał: „Dowiaduję się przypadkiem, że moja kuzynka-Bratowa nie nosi już mego nazwiska (jeden ciężar mniej!...)”³³ – co może świadczyć (chyba pozornie?) o braku sympatii poety do Zofii Radwanowej. Z drugiej strony wiadomo, że korespondowali ze sobą. (Jeden z ostatnich listów poety z 1883 roku adresowany do Radwanowej to list, w którym autor *Vademecum* zabiega o wsparcie finansowe). Poeta był wielce uradowany z otrzymanej prawdopodobnie pod koniec 1867 roku fotografii Marii Norwidówny, którą „uprzejma kuzynka” przesłała poecie wraz z listem³⁴. Matkę Janiny Kozarzewskiej poeta nazywał Marynią, Maleńką. Powracał do tego podarku także w liście pisanym po kilku miesiącach. „Natychmiast Ci dziękuję – pisał poeta – Kochana Pani Zofio i szlachetna kuzynko, za wyobrażenie fotografijne dziewczeczki, która jakoby jedna w Polsce nosi nazwisko moje, a nazwisko, które jeżeli nikomu zbyt wielkiego nie przynosi zaszczytu, to przynajmniej nie moja zapewne wina. Marynia, jak większość dziś dzieci, na pół do Ojca, a na pół do Matki podobna – całość będzie piękna od stóp do głów – czoło mądre i tkliwą postać – kocham ją! – dotąd niedołącznie kocham, bo tak wypadło”³⁵.

Zupełnie wyjątkowy, w jakimś sensie korespondujący ze wspomnieniem Janiny Kozarzewskiej piszącej o swej matce jako osobie szlachetnej i dobrej, jest list Marii Norwidówny do poety, który ta napisała w 1876 roku, będąc trzynastoletnią dziewczyną. List ten sprawił Norwidowi wielką radość. Niewiele otrzymywał listów tak spontanicznych i pełnych czułości. Pisała w nim:

Korzystam z bytności Anusi [Anny Dybowskiej – M. W.-D.], aby kochanemu Stryjowi dać się poznać chociaż listownie, kiedy nas taka przestrzeń dzieli. Najgorętszym moim życzeniem, abym kiedyś mogła poznać osobiście i ucałować ręce tak dobrego Stryja, o którym tyle przykrych i miłych rzeczy słyszę od wszystkich, a szczególnie od Mamy. Może Bóg dobry pobłogosławi tym moim marzeniom, a tymczasem proszę Drogiego Stryja, aby mnie zechciał pomieścić w sercu swoim, sercu, tak jak ja Go już kocham serdecznie³⁶.

Poeta odpowiedział na list Marii z podobną empatią. Norwid rzadko, a w latach obejmujących biedowanie i słabość, które skłoniły go do zamieszkania w Domu św. Kazimierza, sporadycznie pisał z taką życzliwością i łagodnością do kogokolwiek. List do Maryni jest świadectwem momentu przezwyciężenia melancholii i smutku, który dotkliwie głębił poetę, ale którym najwidoczniej nie chciał obarczać bratanicy. To Maria Norwidówna w 1908 roku przekazała Zenonowi Przesmyckiemu wszystkie prawa autorskie do ocalałej spuścizny literackiej po swoim „Drogim Stryju”³⁷.

W zapiskach Janiny Kozarzewskiej odnajdujemy ślady lektury pism Cypriana Norwida. Ważny jest fragment listu, w którym Kozarzewska wyznaje, że zdarza się jej zanurzać w świecie jego wierszy; odnotowuje, że zaznacza w książce fragmenty, do których życzyłaby sobie, aby Jerzy powrócił, gdy odzyska wolność. 1 listopada 1950 roku zapisała: „W ciszy samotnej uszłam w poezję Norwida. Znajdziesz tam zakreślenia [...], niech Ci to będzie żywym wspomnieniem matki”.

Dziennik pod pozorem listu

Natura egodokumentów bywa skomplikowana. Przyporządkowanie gatunkowe nierzadko napotyka trudności, nawet w sytuacji, gdy autor/autorka jednoznacznie definiuje „swoje pisanie”, określając je mianem wspomnień, dziennika, pamiętnika czy listu. Nad kwantyfikacją gatunkową zeszytowych wpisów Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej również należy zastanowić się głębiej. Definicja listu, której teoretyczne klasyczne ujęcie zawdzięczamy Stefanii Skwarczyńskiej, przystaje tu wyłącznie częściowo. *Nowa teoria listu* Anity Całek, uszczegóławiająca perspektywę widzenia listu jako autonomicznego tekstu kultury, stanowiącego gatunek wypowiedzi specyficznie skomponowanej,

gatunek wyznaczający własne wewnętrzne reguły komunikacyjne, równolegle wchodzący w interakcje z rzeczywistością, nadawcą i odbiorcą, także nie określa dokładnie tego zjawiska, o którym tu mowa³⁸. List pisany do konkretnego adresata immanentnie zawiera w sobie oczekiwanie na odpowiedź. Ciąg korespondencji, dzięki wymianie listów, może mieć rzecz jasna różny charakter, bo natura listu bywa efemeryczna, uzależnia ją i temat, i nadawca, i odbiorca, i typ relacji łączących oboje piszących. W tym przypadku jednak tę podstawową definicję listu jako zjawiska rozciągającego się „swoją treścią i formą nie na przestrzeni nieograniczonych możliwości zamkniętego w sobie życia psychicznego autora, lecz na przestrzeni życiowych stosunków łączących dwie osoby”³⁹ znoszą kontekst sytuacyjny, w jakich powstają listy Kozarzewskiej, realna zawartość brulionów oraz – co szczególnie istotne – jednostronność. Autorka brulionowych wpisów kilkakrotnie dawała wyraz świadomości i zrozumienia, czym jest dla niej list i jakie są jego ograniczenia. Listów do różnych adresatów pisała wszak wiele, m.in. do siostry Zofii Łempickiej de Bondy. W jednym z wpisów zauważała, że „list może być zawsze inaczej przeczytany niż był napisany”, co świadczy o zrozumieniu natury listu jako wypowiedzi będącej pewnym wyborem językowym osoby piszącej, nierzadko myślowym skrótem, którego interpretacja zależy od adresata-czytelnika mogącego posługiwać się odmiennym repertuarem narzędzi interpretacyjnych niż nadawca – nie tylko indywidualnymi kompetencjami kulturowymi, lecz przede wszystkim właściwościami charakterologicznymi i osobowościowymi. W zapiskach Janiny Kozarzewskiej odnajdujemy jednakże i głębszą refleksję na temat prowadzonych zapisków; stanowi ona bez wątpienia wyraz świadomości piszącej – zrodziła się w toku rozważań nad listem pominiętym, zaniechanym.

Trudno powiedzieć, czemu pozwoliłam przejść czasowi, nie zanotowałam różnych rzeczy o nich, które – ufam, że przeczytasz w licznych listach Maga – historię Waszego życia rozłączonego, a tak bliskiego w nich odnajdziesz. Pisać list? Trzeba jednak zabarwić go nawet niechcący swoim „ja”, swoim nastrojem, a nie chciałam tego. List tu do Ciebie w zeszycie to jednak skarga, jednak żal nad sobą, chciałam być mocna w Bogu i tak spojrzeć na wszystkie najbliższe, najukochańsze, sprawy, bóle, tęsknotę, żeby z nich szła pewna siła, nie tylko poddanie się.

Na to trzeba samotności wśród zajęć i ludzi, samotności w Bogu [list z 16 września 1948 roku].

List jest wypowiedzią prywatną, dlatego zawsze – jak nazywa to Janina Łempicka-Kozarzewska – jest zabarwiony „ja” piszącego. Kończąc zeszyt pierwszy, notuje: „Zamykam zeszyt tak słabo, tak blade oddający, co czuję”, wyrażając przekonanie o nieadekwatności słów do opisywanych zdarzeń i przeżyć. Tak jakby w słowach opis psychicznego cierpienia nie był w ogóle możliwy, z czego autorka doskonale zdaje sobie sprawę. W chwilach kryzysu, duchowej agonii żaden list, żadna forma wypowiedzi nie są dla niej wystarczające. 30 maja 1949 roku zauważa: „Czas mija, że pada w wieczność, a ja nie umiem pisać do Ciebie – coraz bardziej muszę milczeć o tym, co boli”.

Styl wypowiedzi Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej bywa rozchwiany i nie jest wolny od usterek językowych. Między innymi właśnie to uzasadnia dokonanie swoistej korekty gatunkowej. Cecha rozchwiania, nieupilnowania stylu jest

właściwością nie korespondencji powstającej przy biurku, w chwili spokoju pozwalającej na skupienie – tak listy pisały polskie inteligentki i ziemianki; kaligrafując, niejednokrotnie przepisując list na czysto. (Znamiona takiej kultury

pisania pojawiają się w zeszytach Kozarzewskiej, np. wtedy, gdy przeprasza za kleks, plamę i zabrudzenie kartki). W rzeczywistości jednak pisze ona nie listy, lecz dziennik⁴⁰.

Pisanie zwierzeń w formie dziennika, jak zauważył Philippe Lejeune, „to aktywność dyskretna” i pisana z reguły w ukryciu⁴¹. Nie odmawiając całości wysokiej wartości artystycznej – są fragmenty piękne i napisane poprawną polszczyzną – należy pamiętać o tym, że autorka nie pisała, myśląc o druku, nie tworzyła dla czytelnika, lecz notowała dla syna i dla siebie. Styl listów Janiny, i to jest ich wielka wartość, jest przede wszystkim głęboko autentyczny, nie jest rezultatem projektowanego dzieła. Charakter stylu jest tu – powtórzmy za Starobinskim – odbiciem chwili pisania, aktualnego „ja”⁴². Dlatego też najbliższe zeszytom Janiny Kozarzewskiej do dziennika, w którym podmiot piszący pozostaje wolny, niezależny od wszelkich ograniczeń tekstu, w taki czy inny sposób ograniczonego ryzykiem wystawienia go na „widok publiczny”.

Zauważmy, że „literatura dokumentu osobistego może stanowić nie tylko osiągnięcie intelektualne i artystyczne, ale odgrywa czynną rolę w sytuacji życiowej piszącego”⁴³. I ta myśl determinuje charakter omawianych zeszytów. Dlaczego

W zapiskach Janiny Kozarzewskiej odnajdujemy ślady lektury pism Cypriana Norwida

przypominają one dziennik, choć były pisane z różną systematycznością? Po pierwsze, jego znaną cechą jest datowanie. Dlatego „dziennik to ślad”. Jest „niemal zawsze sporządzany [...] odręcznie przez samego diarystę, z zachowaniem całego bogactwa jego własnego charakteru pisma. To ślad pozostawiony na określonym nośniku, takim jak zeszyty (które piszący dostał w prezencie lub sam wybrał) czy luźne kartki (pierwotnie mające zastosowanie w szkole)”⁴⁴.

Philippe Lejeune zauważył, że pisanie dziennika to „aktywność sporadyczna lub nieregularna. Prowadzimy dziennik w okresie jakiegoś kryzysu, w pewnej określonej fazie naszego życia, przy okazji podróży. Bierzymy go do ręki, odkładamy, powracamy do niego na nowo... [...]. Większość diariuszy skupia się wokół jednego tematu, epizodu, wątku życiowego. Kiedy sprawa zostaje zamknięta, zapominamy o dzienniku, a nawet niekiedy niszczymy go”⁴⁵. I tak jest w tym przypadku. Ten zeszytowy dyptyk to świadectwo intensywnych przeżyć i emocji, to portret – kobiety i matki – która notuje, by poczuć ulgę w cierpieniu.

Zeszyty Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej otwierają wiele rozmaitych perspektyw interpretacyjnych. Fragmentaryzm, luki nie tylko dzienne, ale i miesięczne w dokonywanych wpisach nie dyskwalifikują zbiorów, wręcz przeciwnie, pozwalają traktować je jako ciekawy przykład literatury samoswiadectwa. Jest to ostatecznie dziennik zamknięty, ukończony i stanowiący całość – swoisty dyptyk zrodzony w toku „praktyki dyskretnej”, pisanie w ciszy i osamotnieniu. Czy jako taki zyskuje on charakter nieoficjalnej literatury (określenie Karola Irzykowskiego)⁴⁶, czy stanowi wyłącznie przypadek piśmiennictwa bliskiego literaturze? To pytanie otwarte, które również stanowi pretekst do dalszych eksploracji tego dotąd nieprezentowanego przykładu pisarstwa niefikcjonalnego.

Key Words: personal document literature, ego-documents, letter, diary, Janina Łempicka-Kozarzewska, Cyprian Norwid, Ksawery Norwid, testimony

Abstract: The article presents the figure of Janina Łempicka-Kozarzewska, who was the mother of Jerzy Kozarzewski – a poet and soldier, an activist of the independence underground. The author presents the content of unpublished letters written by her to son in the years 1947–1952, when he was serving a ten-year sentence.

The study indicates the key context in which the letters were created and reconstructs the issues raised in them. The conclusions contained in the article from reading the manuscripts of Janina Łempicka, an educated intellectual, related to Cyprian Norwid (she was the daughter of Ksawery Norwid – brother of the author



Il. 8. Janina Łempicka z Domku Zosi w Warszawie w sierpniu 1938 roku. Źródło: archiwum prywatne rodziny Kozarzewskich

of *Vade-mecum*) place the collection of this correspondence, which was never sent to the addressee, in the trend of research on personal document literature. At the same time, they allow us to define new perspectives on this non-obvious genre form and point to the diary category (in Philippe Lejeune's approach) which is useful for research in relation to the correspondence preserved in notebooks.

.....⁴⁴ Zob. np. P. Ródek, „Zapomniana epopeja. Polskie konkursy pamiętnikarskie i literatura”, „Teksty Drugie” 2024, nr 2, s. 19–47.

⁴⁵ E. Rybicka, „Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego”, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 49–50.

⁴⁶ Zob. np. D. Kobylecka, *Jerzy Kozarzewski – ślad niezatarty*, Nysa 2013; J. Kozarzewski, *Życiorys na dni się nawleka*, wybór wierszy i postowie K. Czaja, Nysa 2006; *Korespondencja Jerzego Kozarzewskiego z Hanym Dudą (1992–1995)*, Opole 2020.

⁴⁷ J. M. Sosnowska, *W cieniu Tamary – korzenie i koligacje*, w: *Artyści i Kraków. Studia ofiarowane Tomaszowi Gryglewiczowi*, Kraków 2022, s. 263–272.

⁵ G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, tłum. J. Barczyński, w: *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 22.

⁶ Zob. np. J. Kozarzewski, *Późne żniwo*, wybór i układ M. Kozarzewska, Warszawa 2000; P. Chrzczonowicz, *Wspomnienie o Jerzym Kozarzewskim, poecie, prawniku Norwida*, „Studia Norwidiana” 1997–1998, t. 15–16; J. Kozarzewski, *Szukam cię nieustannie. Wiersze wybrane*, wybór i oprac. M. Woźniewska-Działak, Dębinki 2024.

⁷ Biogram Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej podaje za publikacją: G. i T. Zdanowicz, *Jerzy Kozarzewski. O człowieku i poecie*, Nysa 2019.

⁸ Maria urodziła się na kilka miesięcy przed śmiercią Ksawerego Norwida. Ksawery prowadził „dom komisowy” / „dom handlowy”. O jego likwidacji Cyprian Norwid pisze w liście do Augusta Cieszkowskiego (Paryż – grudzień 1863 roku). Juliusz Wiktor Gomulicki wyjaśnia, że chodziło o Biuro Spedycyjne mieszczące się przy ul. Mazowieckiej w Warszawie. Jadwiga Rudnicka i Elżbieta Lijewska dodają, że Ksawery był od czerwca 1863 roku nominalnie kasjerem Wydziału Skarbu Rządu Narodowego. Dlatego – zagrożony aresztowaniem – uciekł z Królestwa Polskiego i zmarł we Wrocławiu w maju 1864 roku; C. Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 11: *Aneksy*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, Warszawa 1976, s. 606; idem, *Pisma wszystkie*, t. 9: *Listy 1862–1872*, Warszawa 1971, s. 555; idem, *Dzieła wszystkie*, t. 12: *Listy 3. 1862–1866*, oprac. J. Rudnicka, uzupeł. E. Lijewska, Lublin–Warszawa 2019, s. 252.

⁹ Brygida Aleksandra Dybowska, córka Ksawerego i Brygidy Dybowskich, kuzynka Cypriana Norwida, prawdopodobna adresatka jego wczesnego wiersza *Mój ostatni sonet* (1840). Przyjaciółka lat młodości Teofila Lenartowicza; Z. Trojanowicz, Z. Dambek, przy współudziale J. Czarnomorskiej, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 1: *1821–1860*, Poznań 2007, s. 5 i 386.

¹⁰ Piotr Falkenhagen-Zaleski (1809–1885) był bankierem, ekonomistą, powstańcem listopadowym, członkiem Towarzystwa Rolniczego, działaczem emigracyjnym, organizatorem pomocy dla dzieci emigrantów – sierot. Po śmierci Adama Mickiewicza był opiekunem jego najmłodszego syna Józefa. Interesował się kartografią. Z Janem Marcinem Bansemerem wydał w 1837 roku w Londynie *Atlas Containing Ten Maps of Poland, Exhibiting the Political Changes That Country Has Experience During the Last Sixty Years From 1772 to the Present Time* (zawierający mapy Polski z lat 1772–1831). Sporo publikował. Jest autorem licznych prac z zakresu ekonomii, handlu, rolnictwa (np. *O instytucjach kredytowych w kraju naszym*, 1861; *O spółkach handlowych i przemysłowych: ich zasady, forma i organizacja, ich wpływ, siła i użyteczność*, 1861 i n.). Żoną Falkenhagena była Maria Teresa z Korzeniowskich, córka pisarza Józefa Korzeniowskiego. Zob. m.in. Z. Trojanowicz, Z. Dambek, przy współudziale J. Czarnomorskiej, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 1, s. 516.

¹¹ Z. Dambek-Giallelis, *Głosy do historii rodzinnej*, „Studia Norwidiana” 2013, vol. 31, s. 178.

¹² C. Norwid, *Do Michała Kleczkowskiego* [Paryż, między 27 listopada a 8 grudnia 1862 roku], w: idem, *Dzieła wszystkie*, t. 12: *Listy 3. 1862–1866*, s. 130.

¹³ G. i T. Zdanowicz, op. cit., s. 6.

¹⁴ *Petersburg i Polska*, red. D. Konstantynow, Kraków 2016.

¹⁵ *Słownik rzeczy i spraw polskich*, oprac. Z. de Bondy, Warszawa 1934, <https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/doccontent?id=14469> (dostęp: 30.01.2015).

¹⁶ *M. Arcta podręczny słownik języka polskiego*, oprac. na podstawie słowników M. Arcta oraz uzup. z innych źródeł Z. de Bondy-Łempicka, Warszawa 1939.

¹⁷ Magdalena Kozarzewska (1919–2012) urodziła się w Warszawie w rodzinie inteligentnej. Dziadkowie ze strony ojca pochodzili ze sfer ziemiańsko-szlacheckich i znaczną część życia spędzili w Jekaterinosławiu (dzisiejszy Dniepropietrowsk na Ukrainie). Jerzy Bojanowski (1893–1983), ojciec Magdaleny, był muzykiem, dyrygentem, kompozytorem. W 1918 roku został dyrygentem chóru opery w Teatrze Wielkim w Warszawie. Współpracował z wieloma scenami teatralnymi i operowymi w kraju. W 1932 roku wyjechał na stałe do Stanów Zjednoczonych. Rodzina matki należała do mieszczańskich warszawskich. Szkołę powszechną, gimnazjum i studia medyczne Magdalena ukończyła w Warszawie. Przez kilkadziesiąt lat pracowała jako lekarz pediatra; G. i T. Zdanowicz, op. cit., s. 79; J. Kozarzewski, *Szukam cię nieustannie. Wiersze wybrane*, s. 19–22.

¹⁸ W 2000 roku staraniem rodziny autora ukazał się zbierający kompletną spuściznę poetycką Jerzego Kozarzewskiego tom *Późne żniwo* (wyd. 2 – 2002). Znajdują się tam również rozmaite materiały źródłowe, w tym świadectwa współwziewników Jerzego Kozarzewskiego.

¹⁹ O szczegółach tej historii piszę w szkicu *Dobro przynieść w słowie. O życiu i poezji Jerzego Kozarzewskiego* wprowadzającym do tomu poetyckiego *Szukam cię nieustannie. Wiersze wybrane* (s. 7–50). Zob. też: P. Chrzczonowicz, op. cit.; M. Głowiński, *Tuwim w kręgu Norwida*, „Pamiętnik Literacki” 1961, nr 52/1, s. 77–89; K. Kuczyńska-Koschany, *Tuwim. Pęknięcie*, Łódź 2021; P. Matywiecki, *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007; M. Kozarzewska, *Dla Jadwigi*, „Teksty Drugie” 2005, nr 4, s. 207–216; eadem, *Salus rei publicae suprema lex*, „Teksty Drugie” 2002, z. 3, s. 257–264; eadem, *Obrórca z urzędu*, „Teksty Drugie” 2002, nr 6, s. 205–207.

²⁰ Powody pisania listów, którym towarzyszyła świadomość, że nie dotrą do adresata lub dotrą z dużym opóźnieniem, w innych okolicznościach bywały bardzo różne;

T. Brudziński, *Listy do matki niewysłane (1940–1941)*, wstęp i oprac. T. P. Rutkowski, Warszawa 2023; W. D. Sylwestrowicz, *Listy niewysłane. Dziennik z okresu wojny wrzesień 1939–kwiecień 1945*, Paryż 1988.

²¹ G. Gusdorf, op. cit., s. 23–24.

²² Obydwa zeszyty znajdują się w archiwum rodzinnym. Wersję elektroniczną listów (plik Word) Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej opracowali Anna Kozarzewska-Bigazzi i Marcin Kozarzewski – wnukowie Janiny Łempickiej-Kozarzewskiej, dzieci Jerzego i Magdaleny Kozarzewskich. W artykule przywołuję fragmenty listów według transkrypcji dokonanej przez Annę i Marcina Kozarzewskich. W tym miejscu składam podziękowanie za udostępnienie mi owych cennych archiwalnych dokumentów, a także licznych fotografii, w tym zdjęć przedstawiających Marię Norwid i Janinę Łempicką-Kozarzewską. Listy Janiny zostały opublikowane w niewielkim wyborze w zbiorze poetyckim *Szukam cię nieustannie*.

²³ Osobny wątek rozważań mogłaby stanowić kwestia „nośnika pisma”, którym są szkolne zeszyty. Interesująco o zagadnieniu pisze Paweł Rodak, przywołując teorię semioforów Krzysztofa Pomiana, która stwarza ciekawą perspektywę oglądu „rzeczy widzialnych, obdarzonych znaczeniem”, takich jak dziennik, list; P. Rodak, *Poza lekturą. O materialności rzeczy pisanych w sytuacjach ekstremalnych*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2024, nr 1 (25): *Zapisywanie wojny. O materialności dzienników*, red. M. Libich i P. Rodak, s. 11–29.

²⁴ P. Lejeune, „Drogi zeszycie...”, *„drogi ekranie...”*. O dziennikach osobistych, tłum. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wybór, wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 53.

²⁵ *Łabajowe pieśni* to cykl poetycki Jerzego Kozarzewskiego. Tematem dominującym jest w nim natura, kontemplowanie jej piękna. Fragmenty przedrukowano w tomie *Szukam cię nieustannie*.

²⁶ Wanda Kozarzewska zmarła w wieku 25 lat w Piotrkowie. Na początku wojny pracowała jako pielęgniarka w szpitalu utworzonym w części pomieszczeń Warszawskiej Szkoły Pielęgniarskiej przy ul. Koszykowej. Chorowała na gruźlicę; G. i T. Zdanowicz, op. cit., s. 16–17.

²⁷ Na tę ważką problematykę – tożsamości piszących kobiet, która to tożsamość rodzi się i uobecnia w tekście – zwracała uwagę m.in. Mary G. Mason, autorka studium *Inny głos: autobiografie pisarek*, podkreślając, że kobiece pisanie o sobie ma odmienny charakter od pisania męskiego; M. G. Mason, *Inny głos: autobiografie pisarek*, tłum. O. Kubińska, w: *Autobiografia*, s. 172–173.

²⁸ Paul Claudel (1868–1955), francuski poeta i dramaturg. Od 1906 roku dzieła Claudela stanowią świadectwo afirmacji wiary katolickiej. Claudel jest autorem tomów poezji lirycznych, takich jak: *Cinq Grandes Odes (Pięć wielkich ód)*, 1909), *Corona benignitatis anni Dei (Wieniec łask Roku Pańskiego)*, 1915), *Corona benignitatis anni Dei (Zapiski o świętym)*, 1925). Jest również autorem licznych sztuk teatralnych *L’Otage (Zakładnik)*, 1911), *L’annonce faite à Marie (Zwiastowanie)*, 1912). Claudel wtajemniczał nierzadko czytelnika w osobiste przeżycia, sposoby modlitwy, przeżywane cierpienia, a nawet odczucia mistyczne.

²⁹ P. Lejeune, op. cit., s. 40.

³⁰ Kontakty te nie ustały do końca życia Janiny Kozarzewskiej. Magdalena Bojanowska na początku lat pięćdziesiątych XX wieku otrzymała nakaz pracy na oddziale dziecięcym w szpitalu w Nysie na Śląsku. Wcześniej pracowała w klinice pediatrycznej przy ul. Działdowskiej w Warszawie u boku profesora Jana Bogdanowicza. Janina Kozarzewska przeprowadziła się na krótko do Nysy i zamieszkała z Magdaleną i Anną. Zmarła w 1956 roku.

³¹ J. Kozarzewski, *Szukam cię nieustannie. Wiersze wybrane*.

³² C. Norwid, *Do Joanny Kuczyńskiej* [Paryż, druga połowa lutego 1862 roku], w: idem, *Dzieła wszystkie*, t. 12: *Listy 3. 1862–1866*, s. 23.

³³ Idem, *Do Joanny Kuczyńskiej* [Paryż, 14 października 1866 roku], w: ibidem, s. 539.

³⁴ W liście do Zofii z Sobieskich Radwanowej (Lallier, Paryż, 6 stycznia 1868 roku) Norwid pisał: „Rzecz, za którą przede wszystkim staranne dzięki moje składam Tobie, uprzejma kuzynko, jest to: iż byłaś łaskawa pisać mi o **Malenkiej, o Maryni...** Zaprawdę, dawno życzyłem sobie mieć o niej wyobrażenie fotograficzne – i pragnę, aby mię w pamięci swej chciała zachować”; idem, *Pisma wszystkie*, t. 9: *Listy 1862–1872*, s. 333–334.

³⁵ Idem, *Do Zofii z Sobieskich Radwanowej* [Paris, rue Lallier 3, 30 sierpnia 1868 roku], w: ibidem, s. 357.

³⁶ Norwid otrzymał list od swej bratanicy ok. 28 października 1876 roku. Wnet na niego odpisał, deklarując w przyszłości przestanie własnej fotografii; idem, *Pisma wszystkie*, t. 11: *Aneksy*, s. 611.

³⁷ Z. Trojanowiczowa, E. Lijewska, przy współudziale M. Pluty, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 2: *1861–1883*, Poznań 2007, s. 625.

³⁸ A. Calek, *Nowa teoria listu*, Kraków 2019, s. 82.

³⁹ S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podstawie lwowskiego pierwodruku opracowali E. Feliksiak i M. Leś, Białystok 2006, s. 12.

⁴⁰ Janina Łempicka, przypomnijmy, urodziła się w XIX wieku, a zatem w epoce pisarstwa intymnego, dzienników, autobiografii. Elżbieta Rybicka zauważyła, że dominację intymistyki badacze wiążą „z rozwojem przestrzeni prywatnej, „własnego pokoju”.

dziennik intymny narzuca się wtedy jako swego rodzaju higiena intymna. W świadomości dziewiętnastowiecznej dziennik pisze się bowiem dla siebie, aby rozpoznać siebie”;

E. Rybicka, op. cit., s. 46.

⁴¹ P. Lejeune, op. cit., s. 33.

⁴² Ibidem.

⁴³ Autobiografia, s. 11.

⁴⁴ P. Lejeune, op. cit., s. 37; P. Rodak, *Poza lekturą. O materialności rzeczy pisanych w sytuacjach ekstremalnych*, s. 13–14.

⁴⁵ P. Lejeune, op. cit., s. 33.

⁴⁶ K. Irzykowski, *Neoficjalna literatura*, w: idem, *Pisma rozproszone 1897–1922*, teksty zebrała i oprac. J. Bahr, Kraków 1998.

Postalam przed 3^{im} godzinami
serdecznej, chcąc ci mnie objąć i
mnie - list pisany wczoraj i w
Twojego listu z 15^{go} b. m. Symp
no serce moje czuje, że kaska m
ten list, ten z niego wyjątek p
z mięt pocięta - „nie należą
ani wazyć, należy zaś prosto
zdobywać siłę” i jeszcze
k naturalnym stopie się w
wiecznego ~~rozpręta~~ życia pro
Myślę i ja o tym. Sympu, ty
chyba nie będzie mnie już d
it zyc i czekać na radość z
stacjonarych. Ale co tam o m
ia jest, że Ty, Sympu ukocha
asies' droge najspanialsze
ess poknepsic' Moga najm
znajdujesz radość w taki
knes uodliwie. Mog tam
la - knehta ołmarta - tamce
u tam przed tym Obecnie
i umielbic' Dobroć i ciłos
byście mogli tego ziem
cia zapnać, a tam Wasz
em niernych i mitycy